Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 15 stycznia 1933 r.** **Nr. 3.**

KS. PROF. KAROL MICHEJDA.

Drugie przyjście Pańskie

Kazanie wygłoszone 4 grudnia 1932 r. w Kościele ewangelickim we Włodzimierzu.

Łuk. 21, 25 — 36.

Przybyłem z Warszawy do Włodzimierza, żeby odwiedzić mojego syna w tutejszej Szkole Podchorążych. Miałem zamiar, przy tej sposobności odprawić tu w kościele skromne nabożeństwo w gronie żołnierzy ewangelików i tych, którzyby w takiem nabożeństwie chcieli wziąć udział. Za wolą jednakże Czcigodnego Waszego Księdza Pastora stało się, że zebrała się nietylko młodzież żołnierska, ale przybyliście w dużej liczbie i Wy, którzy tę skromną ale schludną i w swoim rodzaju piękną świątynię nazywacie Waszym kościołem, i przybyli Czcigodni przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych oraz szkolnych, których serdecznie wśród siebie witamy. Gdy ich witamy, jest nam, jakobyśmy cząstkę majestatu naszej Rzeczypospolitej widzieli przed sobą.

A kiedy już wszystko składało się na takie nabożeństwo, przyznaję się, że byłem w pewnym kłopocie. Pytałem się, czy mam szukać do takiego nabożeństwa jakiego szczególnego tekstu do kazania, albo czy mam pozostać przy raz obranym tekście, starokościelnej ewangelji dzisiejszej, drugiej niedzieli Adwentu, Obrałem to drugie. Ojcowie kościoła pierwszych wieków chrześcijaństwa naznaczyli tę ewangelję na drugą niedzielę Adwentu: kościół katolicki używa tej niedzieli dzisiejszej; kościół ewangelicki zachował ją; Wasi ojcowie tu a moi ojcowie tam w dalekiej ziemi Cieszyńskiej karmili się nią i bezsprzecznie ona i dziś oddać nam może dobrą usługę.

W drugą niedzielę Adwentu rozpamiętywamy *drugie przyjście Pańskie.*

Niech nam Bóg dobry błogosławi.

I.

Drugie przyjście! Drugie przyjście Pana naszego, Jezusa, który jest Mesjaszem, Chrystusem!

Ale oto słyszę Wasze uwagi i słyszę Wasze pytania.

Pytacie się w cichości, co to za przyjście jest i *kiedy ono nastąpi.* Pismo Święte mówi, o pierwszem przyjściu Jezusa Pana przed wielu, wielu laty, ale kiedyż nastąpi, to drugie?

Pytając się, wnet pragniemy znaleźć odpowiedź i pocieszamy się, że drugie Jego przyjście jest chwilą daleką, może bardzo daleką. Zjawiają się geologowie i obliczają, jak długo już ziemia istnieje i jak długo już człowiek po niej chodzi, i obliczają, ile jeszcze tysięcy lat potrwać może, nim ciepło wewnętrzne ziemi wygaśnie i wszystko na niej zastygnie i zamrze. I my sami obliczamy i wręcz nie możemy sobie wyobrazić i nie możemy się pogodzić, by się to wszystko dziś lub jutro stać mogło. Zastanawiamy się naszą pracowitością, mówimy każdy z osobna: jeszcze tyle mam do zrobienia, jeszcze tyle chcę zrobić; dziś miałbym wszystko porzucić? A ludzkość cała też jeszcze nie skończyła swych zadań; dziś miałaby stanąć na końcu dni?

Odsuwamy w myślach koniec dni i temsamem odsuwamy drugie przyjście Pańskie.

Odsuwamy. Ale, drodzy, czy słusznie?

Odsuwamy. Ale któż może rzec, że koniec dni jest daleki? Któż może obliczyć, że drugie przyjście Pańskie jest bliskie czy też dalekie! Rzekł Pan do uczniów, iż nie wiedzą „dnia i godziny, której Syn człowieczy przyjdzie" (Mat. 25, 13).

Pośród naszych obliczeń i obrachunków stoimy wobec nierozwiązanej zagadki. Pogodzić się musimy, że

zakryty jest przed nami dzień drugiego przyjścia Pańskiego.

II.

Ale gdy na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi, niepokoi nas drugie: *Jakież będzie drugie przyjście Pańskie?*.

I znajdujemy w Piśmie odpowiedź, odpowiedź o strasznych dniach.

Czy uważaliście cośmy czytali? „Będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi przerażenie narodów z rozpaczą, gdy zaszumią morza i fale; i ludzie drętwieć będą ze strachu i oczekiwania tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat; albowiem moce niebieskie poruszą się".

Gdy się czyta te słowa, myśl drętwieje, trwożnie szuka w historji czegoś podobnego, wierząc, że przez podobieństwa rzeczy poznajemy.

I rzeczywiście, znajdujemy podobieństwa. Świadkowie wojny — a jesteśmy nimi, w dużej mierze — świadkowie wojny wszyscy mogą zaświadczyć, jak to było i ile to razy w cichości pytaliśmy się: czyż to już koniec dni? Narody powstały przeciw narodom, ziemia drżała, łuny pocisków i pożarów rozświetlały ciemności nocne, aż niebo płonęło; a jęki ludzkie mieszały się z tętentem kopyt końskich; ważyły się losy narodów.

Dziś nawet wspominać bardzo nie chcemy i radzi temu jesteśmy, że młodzież zrodzona w dni wojny nie ma tych wspomnień. Groźne i straszliwe widoki zastawiamy przed wzrokiem dzieci wrażliwych.

Ale nim to wszystko zdoła w niepamięci przepaść, patrzcie, już nam mówią o przyszłej, nowej wojnie, snać jeszcze straszniejszej, kiedy to siarka i gazy z wyżyn miotane, w przeciągu kilku godzin ludność wsi a zwłaszcza zwartych, ścieśnionych miast trupem mogą położyć. Doświadczani, wypróbowani mężowie stanu, jak niedawno jeden w Anglji, chcąc mieć czyste sumienie przed potomnemi pokoleniami, rzuca pytanie; Czy naprawdę z aeroplanów walczyć będziemy? Pocóż nauczyliśmy się latać w powietrzu?

Ot doświadczenia wojny, kiedy narody wstają przeciwko narodom; a co będzie, kiedy, jak Pan mówi, „moce niebieskie poruszą się?"

III.

Zgroza przejmuje człowieka, ale, patrzcie, w dni zniszczenia i przerażenia *jest pomoc* i jest pocieszenie.

Mieliśmy pociechę i umocnienie w groźne dni wojny; mieliśmy to umocnienie, iż jest Bóg na niebie, On dzierży mocne Rządy w ręku swoim, Rządy prawe, Rządy czyste, On sprawiedliwe sądy sprawuje. Ostaliśmy się; a z nocy listopadowych Polska wstała.

A patrzcie, o ostatnich dniach co mówi Pan: „Wtedy ujrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i chwałą wielką; a gdy się to pocznie dziać,... podnieście głowy swoje, dlatego, że się przybliża odkupienie wasze;... gdy ujrzycie, iż się to dzieje, wiedźcie, że blisko jest królestwo Boże".

W dni zniszczenia i zgrozy Chrystus Pan się zjawia! Widzicie Go, w chwale, w blasku, w glorji, w mocy zwycięstwa! Widzicie Go, wywyższonego.

Kiedy nam dobrze było i czuliśmy się każdy u siebie wielkimi, pamiętacie, jak było? Chcieliśmy wówczas Chrystusa nietym mieć; urabialiśmy Go na naszą krótką miarę i na naszą niską modłę; mniemaliśmy, że w naszem małem sercu i w naszych ciasnych myślach pomieścimy i zamkniemy Go. A patrzcie, widzimy Go w jasności i w chwale wielkim, możnym, Panem panów, Królem królów.

I w ostateczne dni stanie na błoniach szerokich, wśród zgromadzonych narodów i rozpozna i rozgraniczy dobre od złego — gdyż nie może na wieki, dobre pozostać w zgodzie ze złem — i swoich u siebie zgromadzi.

W dni ostatnie, wśród spustoszenia i zniszczenia, Bóg zwycięzcą zostanie.

IV.

Lecz na końcu jeszcze i ostatnie pytanie. Mówicie: To są dni ostatnie, ale na teraz, *dziś co począć mamy*?

Idzie każdy za swoją pracą i oblicza jaki praca wyda mu plon. Idziemy za pracą i wdzięczni jesteśmy, gdy mamy pracę uczciwą.

A na przodzie wstają młodzi i plan życia sobie budują. Czy nie tak? Macie swoje plany, a każdemu dobrze, gdy wszystko mu sprzyja, a boleśnie, gdy przeszkody łamią plan i nowy trzeba budować.

Budujemy plany na dni, miesiące i lata. I dobrze tak; nie godzi się, by człowiek bezmyślnie chodził po ziemi.

Ale wśród naszych planów i naszych zamierzeń chętnie przyjmujemy Pańskie słowo i Pańską przestrogę.

„Czuwajcie"!" mówi Chrystus Pan. „Strzeżcie się, aby czasem nie były obciążone serca wasze obżerstwem i opilstwem i troską o to życie, i żeby nagle na was nie przyszedł on dzień;.. czuwajcie, abyście godni byli ujść tego wszystkiego, co się dziać ma, i stanąć przed Synem człowieczym".

Czuwajcie! Godzi się czuwać tak, jak gdyby każdy dzień już był dniem ostatnim. A czuwać, to znaczy patrzeć na Niego. W regulaminie wojskowym są różne komendy: W prawo patrz! W lewo patrz! i podobne. W Piśmie Świętem jest jeszcze jedna komenda: We mnie patrz! Jezus Pan mówi ten „Kto mnie widzi, powiada, ten widzi Ojca". Czuwać znaczy patrzeć w Jezusa Pana, tę naszą od Boga nam wystawioną. najdroższą monstrację, i spełniać, do czego powołał nas Bóg.

Drugi adwent, drugie przyjście Pańskie! Czy bliskie jest czy dalekie, tego nikt zmierzyć nie zdążył. Gdy przyjdzie Pan, w chwale przyjdzie i w mocy. Dziś wszakże też już, kornie prosimy: Przybywaj i błogosław! błogosław ołtarzom, błogosław ojczyźnie, domom naszym, Panie, błogosław. Amen.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk.

Religja, którą się bierze poważnie

Rzecz o Kościele, jego istocie i znaczeniu.

IV.

Z słowa Bożego organicznie wypływa i nie da się od niego oddzielić *modlitwa*. Ona przyswaja nam stale na nowo Boże słowo i uzbraja nas na nowo do walki życia. Gdzie zaś jest słowo Boże i modlitwa, tam jest *nabożeństwo*. I tu znów musimy powrócić do zasadniczej myśli, że kościół jest społecznością, że kościół jest religją, którą się bierze poważnie. Nabożeństwo jest przeżyciem wspólnoty, przeżyciem kościoła, w wspólnem społecznem dziękczynieniu, w wspólnej społecznej prośbie, w wspólnem społecznem uwielbieniu Boga. W kazaniu, jeśli tylko właściwie do niego, do wygłoszenia go i wysłuchania go, się przystępuje, w owem wspólnem społecznem słuchaniu, w wywołanem przez nie wzruszeniu wszystkich zebranych, odczuwamy ową społeczność dusz, społeczność wierzących. Ludzie, którzy odzwyczaili się od nabożeństw kościelnych i sądzą, że nie trzeba im pouczenia przez słowo kazania, pytają: cóż mi przyjdzie z tego, że wezmę udział w nabożeństwie? Odpowiedzieć by im należało przedewszystkiem: nabożeństwo prowadzi do niedającej się z niczem porównać społeczności wiary, uwielbienia i wyznawania, do społeczności nie tylko z tymi, którzy w domu Bożym są zgromadzeni, ale i z tymi, którzy w wiekach minionych w tychsamych murach, lub przynajmniej dookoła tejsamej idei w domach Bożych się zgromadzali. Prastare słowa *liturgji*, wyszłe z chrześcijańskich doświadczeń wielu pokoleń i przepojone przeżyciami dawnego kościoła, to jakby dłoń starych naszych praojców, która nas samych za rękę chwyta i do tronu Bożego podprowadza. I niosą

nas te modły liturgiczne i wiodą poprzez wieki i światy do tego jednego, ponad czasem i przestrzenią istniejącego kościoła Bożego. Zapewne zbór obecny winien i z punktu widzenia swojej teraźniejszej rzeczywistości umieć rozmawiać z Bogiem swoim w własnem słowie uwielbienia i prośby, ale obok tych zmiennych kolei, jakiemi przed Boga nas wodzi bieg naszego losu i życia, stoją niezmienne nigdy, jak przed wiekami, tak i w dalekiej przyszłości zawsze tesame: niedola ludzka i radość chrześcijańska, że mamy Boga Ojca przez Syna Jego Jezusa Chrystusa. A jaka moc wiary i oddania bije z słów i melodyj naszych pieśni kościelnych. Gdyby nie było kościoła, nie byłoby tylu przepięknych pieśni. W nuceniu ich nie tylko przeżywamy teraźniejszość naszego związania się z Bogiem, ale poprostu pokrewieństwo z przodkami, których serca niegdyś dobyły z siebie te cenne klejnoty, i pokrewieństwo z wszystkimi tymi, którzy niemi tylekroć się koili. Weźmy tylko duszą i sercem udział w śpiewie zboru pieśni takich jak: „Zbudź Panie ducha ojców wiary, Warownym grodem, O jak powitać Ciebie, O Panie Jezu miły, Za ręce weż mię Panie, O głowo pełna cierpień. . . ” to odczujemy, jakby odrastały nam orle skrzydła, które nas niosą, niosą naszą niekiedy stygnącą miłość, niosą naszą niekiedy upadającą już wiarę gdzieś na wyżyny nadchmurne, gdzie nic już nie zasłania blasków słońca łaski naszego Boga. Te pieśni mają same, i nam dają skrzydła do wzlotu, mają przytulne ramiona anielskie, w których objęciu znaleść można ukojenie. To zaś są ramiona kościoła, który nas wodzi, który nam przewodzi.

A *wyznanie wiary*?! Takie stare słowa, a przecie zawsze tak świeże! Nie trzeba przytem upierać się koniecznie przy dosłownem braniu każdego z tych czcigodnych słów, ale duch, który z nich wieje, jest chyba najpotężniejszem świadectwem tego wszystkiego, tych podstawowych faktów z dziejów naszego zbawienia, które są fundamentem kościoła i całego naszego chrześcijaństwa: stworzenie, zbawienie, poświęcenie. Dokoła tego wyznania apostolskiego splata się cudownie cały zwój myśli dogmatycznej, wszystkich naszych sądów wartości, całej naszej osobistej pobożności. Wyznanie to pozwala nam dlatego tak głęboko przeżywać społeczność z wszystkimi wierzącymi wszystkich czasów na tej ziemi, ponieważ ono zgromadza nas dookoła tego, co jest najobjektywniejszem w życiu religji, co zaistniało poza nami i ponad nami ale dla nas, dokoła historji naszego zbawienia i odkupienia, która nas wszystkich dotyczy, a której żadna zmiana subjektywnej myśli wierzącego dotknąć nie może.

A *Wieczerza Pańska*! korona i szczyt chrześcijańskiego nabożeństwa, chrześcijańskiego życia wiary! W niej odczuwa się najgłębiej ową społeczność. Wyraża to już sama jej nazwa: Komunja-społeczność. W tych świętych chwilach zasiadamy w myśli do stołu jako goście Pana Jezusa razem z wierzącymi wszystkich pokoleń, z wszystkimi obecnie żyjącymi chrześcijanami, jako jeden lud, lud głodny i spragniony, jako lud, który przy tym stole Chrystusowym stale na nowo przeżywa: Kościołem Bożym jesteśmy, którego kamieniem węgielnym jest Pan nasz Jezus Chrystus.

To są *wartości chrześcijańskiego życia religijnego*, dane przez Pana Kościoła Jego Kościołowi w szafarstwo. I z tego punktu widzenia wskazać można łatwo na znaczenie kościoła. Oczywiście, dla kogo słowo Boże, głoszenie go, dla kogo środki łaski, dla kogo nabożeństwo nie przedstawia żadnej wartości, ten nie zgodzi się na to, by wogóle mówić pozytywnie o znaczeniu kościoła. Ale dla kogo najwyższą osobistą wartością, skarbem, chowanym, jak mówi Apostoł, w glinianem tylko naczyniu, będzie dusza, dla kogo celem najwyższym i ostatecznym w doczesności będzie łączność z Chrystusem jako jej oblubieńcem, a w wieczności żywot, ten do kwestji znaczenia kościoła przywiązywać będzie najwyższą wagę. Słów wielu tracić tu nie trzeba, bo to co dotychczas o istocie kościoła powiedziano, dostatecznie tłumaczy też i znaczenie kościoła. Streśćmy tylko pokrótce wywody o istocie kościoła: Jest on zorganizowaną chrześcijańską społecznością. W szczególności kościół ewangelicki jest opartą o nowe, reformacyjne pojmowanie ewangelji zorganizowaną chrześcijańską społecznością. Trzy momenty tu trzeba wysunąć: Kościół nie jest dowolnie do życia powołanem zrzeszeniem, powstałem ze skupienia się pewnej ilości jednostek, wyznających przypadkowo tesame zasady i taksamo nastawionych. Nie jest pochodzenia ludzkiego, ale jest, że się tak wyrażę, fundacją Bożą, przez Ewangelję do życia powołaną i żyjącą też tylko przez Ewangelję. Ewangelja nie ogranicza się tylko do pojedyńczej duszy jako objektu swego oddziaływania, ale dąży do społeczności dusz, dlatego momentem zasadniczym w istocie kościoła jest to, że poszczególnych członków swoich nie tylko indywidualnie łaczy z Bogiem i z Chrystusem, ale też stwarza między niemi samemi społeczność, i to w dziedzinie tego, co jest najwewnętrzniejszem, w wierze i w miłości. Społeczność ta ze względu na istnienie swoje i zadania swoje potrzebuje pewnej organizacji. Lecz zakres i rodzaj tej organizacji jest już tylko ludzką stroną istoty kościoła, jest kwestją jej celowości, dlatego jest może niedoskonałą i nosi na sobie bez przeszkody znamię zmienności. Do niej szkoda byłoby przywiązywać szczególną wagę. Ważnem pozostanie tylko *Słowo Boże-Ewangelja*, wypływająca z niego *modliswa*, obramowanie ich w postaci *nabożeństwa jako służby Bożej*, *społeczność dusz wierzących*, *braterska miłość* i zdrowy jasny *ewangeliczny czyn*.

W historji Kościoła Ewangelickiego znamy różne okresy, z których w każdym wysunięte było jedno jakieś ogólne hasło. I tak ortodoksyzm luterski podkreślał jako naczelną zasadę wierne trwanie przy literze ksiąg symbolicznych jako jedynej interpretacji, wykładni treści Słowa Biblijnego. W racjonaliźmie dążono do rozumowego ujęcia prawd religijnych i zgłębienia tajemnic wiary ludzkim rozumem. Z pietyzmu wyrosła humanitarność ewangelicka i związana z nią idea misji tak wewnętrznej jak zewnętrznej.

Dziś, zdaje się, wybiła godzina, by jaknajlepsze pierwiastki każdego z tych kierunków wydobyć i zlać w jedno jako ideał życia chrześcijańskiego-ewangelickiego. W ideale tego życia dominować musi i będzie w myśl słów Apostoła Pawła, iż zostają trzy rzeczy: wiara, nadzieja i miłość, a z nich największą jest miłość, — dominować musi miłość, zaś *słowo „miłości“, przetłumaczone na dzisiejszy nasz język, oznacza właśnie wspomniany powyżej zdrowy, jasny, ewangeliczny czyn*.

Na wiernem szafarstwie temi dobrami polega i zasadza się *znaczenie kościoła*.

Bóg chce mieć kościół na ziemi. Chce mieć i nas jako swój kościół. Patrzmy na służbę w kościele jako na służbę dla Boga, w tem zaś, co jest życiem kościoła, upatrujmy życie naszego Boga. Celem istnienia świata jest *Królestwo Boże*, które przyniesie z sobą dla każdego *żywot wieczny i zbawienie*. Nie stawiajmy przeszkód nastaniu tego królestwa przez utrudnianie kościołowi spełnienia jego zadań. Ale każdy według swych sił i możności stańmy do służby dla kościoła, przez *pogłębienie własnej duszy*, przez *wzbogacenie swego życia duchowego*, przez *spojenie serc naszych w jedno serce, bijące tylko jednem tętnem: Chrystus*.

Wtedy nikt nie ośmieli się powiedzieć, że kościół zabija religię, że kościelność nie jest religijnością. Dziś już chyba tylko złośliwi albo nieświadomi zdobędą się na śmiałość, by stwierdzić, że chodzenie do kościoła jeszcze nic nie znaczy. Owszem znaczy bardzo wiele, boć wszak tylko słuchanie słowa Bożego razem ze zborem całym, wkorzenienie się i wrośnięcie w zbór Chrystusowy jest podstawą dojścia do pełnego posłuszeństwa wiary. Dziś znów, Bogu dzięki, zbór Chrystusowy, kościół, wysuwa się na plan pierwszy. I w tem znaczeniu możemy do tego, co już powiedziano we wstępie, że żyjemy w wieku wzmożenia się racjonalizmu, rozwoju techniki, podkreślania sportu, zmaterjalizowania kultury, dorzucić zdanie, iż nasze obecne stulecie, w którem Bóg

nam żyć kazał, jest *stuleciem kościoła*, tzn. że zaczyna się znów rozumieć jego rolę i jego znaczenie, że znów kościół staje w ośrodku zainteresowania wielu, wielu ludzi, ludzi głębokich i poważnych, ludzi owianych naprawdę duchem Bożym i miłością Chrystusową.

Dla kogo religja jest rzeczą świętą, (a wszak wszyscy nosimy w sobie duszę nieśmiertelną, by ten nieśmiertelny pierwiastek w nas doprowadzić do zespolenia z Tym, Który jest pełną nieśmiertelnością) dla tego poprostu z głębi wewnętrznego jestestwa będzie wypowiedziane to zdanie, które stanowi myśl przewodnią niniejszego wykładu, że *Kościół jest to religja, którą się bierze poważnie, przyznawanie się do kościoła, to pełnia przyznawania się do religji.*

Ks. Karol Banszel.

Co to jest t. zw. szkoła pracy czyli szkoła twórcza?

(Wykład, wypowiedziany we Lwowie dnia 11 grudnia 1932 r.).

III.

U nas w Polsce H. *Rowid*, opowiadając się za kierunkiem wychowawczym, nową szkołę określa następująco: „Istotę szkoły twórczej stanowi samodzielna praca dziecka, zarówno fizyczna jak i umysłowa, przy której konieczny jest odpowiedni wysiłek duchowy, wyzwalający w duszy jego czynniki emocjonalne i zainteresowanie". Okres życia szkolnego dziecka, a więc przez czas szkoły powszechnej, winien być poświęcony rozwojowi jego duchowej i fizycznej istoty, bez jakichkolwiek celów utylitarnych. Szkoła powszechna ma wyzwolić energję z duszy dziecka, uwzględnić jego zainteresowania.

Najgłębsza prawda, wypowiedziana przez Marszałka Piłsudskiego o wyścigu pracy, musi nietylko w społeczeństwie dojrzałem, ale i wśród dzieci znaleźc urzeczywistnienie, jeśli szkoła chce zasłużyć na miano twórczej. Wtedy bowiem tylko prawda ta nie przebrzmi bez echa, wtedy tylko całkowicie wcieli się w czyn, gdy obywatele od zarania swego życia będą ją realizowali. Nie o bezduszną robociznę chodzi, lecz o radosną twórczą pracę. Pedagog wie, iż z chwilą, gdy uczeń uświadomił sobie cel pracy, wyzwalają się w nim uczucia przyjemne, chęć, pragnienie, energja — tem silniejsze, im dana praca znajduje się bliżej sfery jego zainteresowania. Znajomość celu potęguje to zainteresowanie, a im większe zainteresowanie, tem większy wysiłek duchowy, bez którego nie może być mowy ani o wyścigu pracy, ani o szkole twórczej. Tę podstawową tezę głosił już Komeński.

Zasadniczą cechą szkoły twórczej — to samodzielność i samokontrola pracy ucznia, a co za tem idzie, pobudzanie do samowychowania tegoż ucznia; skrupulatne unikanie podawania gotowych form, choćby one chwilowo przynosiły nawet satysfakcję, jest nieodzownym warunkiem. Niech wynik pracy wychowanka na początek będzie prymitywny, nieudolny, nawet śmieszny, byle posiadał cząstkę jego duszy Niezgrabne krzesło, czy takaż rama obrazu — jeżeli w nie twórca wlał myśl swoją, zamknął trud i wysiłek, więcej w nas budzą podziwu i zachwytu, niż takież przedmioty „robione" fabrycznie, choćby ta robota była najwykwintniejsza. Piękno ich bowiem będzie zawsze pięknem zewnętrznem, gdy natomiast z tych drugich przemawia do nas zaklęta w nie pewna myśl, mająca swe źródło w duszy twórcy.

Niech więc uczeń uczy się zaklinać swoją duszę w dzieła, a napewno więcej zdziała i w szkole i poza nią, gdyż będzie mu przyświecało ukochanie tworzenia. A to jest dźwignią cywilizacji i kultury.

Na treść szkoły twórczej składa się jeszcze jeden czynnik, a mianowicie: uspołecznianie. Szkoła nie może produkować snobów i egoistów, ludzi, dbających wyłącznie o swój interes, nie udzielających się bliźnim, obojętnych na sprawy, tyczące ogółu. Zadaniem człowieka — nietylko być dzielnym pracownikiem, wzorowym ojcem i t. p., ale i dobrym obywatelem, rozumiejącym i współpracującym dla dobra społeczeństwa, pośród którego bytuje.

Tak oto w ogólnych konturach pojmowaną jest nowoczesna szkoła. Są to jednakże tylko idee, dla których szuka się form konkretnych, form tak dopasowanych, by one tych idei nie skoszlawiły i nie wypaczyły. Ściganie się właśnie w wynajdywaniu tych form, stanowi charakterystyczną cechę lat ostatnich.

Postęp około realizacji szkoły nowoczesnej przedewszystkiem zawdzięcza się rozwojowi nauk psychologicznych. Poglądy na wychowanie dawniejszych pedagogów powstawały — że tak powiem — intuicyjnie i dziś są one tworem nauk takich jak psychologja, pedologja, psychologja i pedagogika eksperymentalna, psychoanaliza i t. b.

W związku z temi wywodami przytoczę list jednego z moich młodszych przyjaciół, w którym on zastanawia się nad tem, w jaki sposób *szkoła powszechna na wsi* mogłaby uczynić zadość postulatom szkoły nowocze-

---

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

VI.

ROZMIARY GWIAZD.

Mówiliśmy już o masie gwiazd, jednak zależnie od stanu masy, jej rozrzedzenia, zajmuje ona inną objętość. Są gwiazdy posiadające olbrzymie rozmiary. Naprzykład Antares zajmuje objętość 90 miljonów razy większą niż słońce t. j. gdyby substancja jego posiadała tą samą gęstość, masa musiałaby przewyższać 90 miljonów razy masę Słońca. Ze względu jednak na rozrzedzenie masy Antares, posiada ona masę prawdopodobnie zaledwie 40 — 50 razy większą od słonecznej. Olbrzymie rozmiary tych gwiazd zależą zapewne i od istnienia niezmiernie rozległej atmosfery, złożonej z bardzo rozrzedzonego gazu, gdy środek gwiazdy posiada materję o gęstości w przybliżeniu taką jaka znajduje się w pobliżu środka Słońca. O ile by Słońce rozszerzyło się nagle do rozmiaru takiej gwiazdy, to Ziemia znalazłaby się wewnątrz bryły słonecznej, pnoieważ średnice gwiazd tego typu są większe od średnicy orbity Ziemi dokoła Słońca. Może mgławice planetarne są właśnie gwiazdami o jeszcze większych średnicach.

Na przeciwległym krańcu skali rozmiarów gwiazd jest gwiazda van Maanena, najmniejsza ze znanych. Jest ona mniej więcej wielkości Ziemi. Przeszło miljon takich gwiazd zmieściłby się we wnętrzu Słońca. Masa tej gwiazdy wynosi jednak 1/5 masy Słońca. By wtłoczyć 1/5 część masy Słońca w kulę wielkości Ziemi, trzebaby było tonnę materyi „zapakować" w objętość niewielkiej wiśni. Masywność Ziemi świadczy o tem, iż atomy jej muszą być rozmieszczone w dość małych odstępach od siebie. Natomiast atomy w gwieździe Van Maanena są stłoczone 60 tysięcy razy silniej.

Jest tylko jeden sposób podobnego „spakowania" materji. Już wiemy, że atom składa się przeważnie z pustki. Rozbijmy więc atom na części składowe, stłoczmy je razem tak ciasno jak się tylko da i oto mamy sposób „spakowania" materji w gwieździe Van Maanena.

W tym chaosie mas, barw i wymiarów uczeni wykryli pewne reguły. Naprzykład gwiazdy czerwone są

snej. Pisze on: „Może dzisiejsza szkoła wiejska ma wad i ułomności najwięcej, ale ze wszystkich dzisiejszych nowych systemów żaden nie jest narazie doskonałością i ideałem. Do ujemnych stron należy to, że my nauczyciele dużo pozostawiamy do życzenia. Tak, mówię to otwarcie i z całą szczerością, bo zdaję sobie dokładnie sprawę z mojej kilkoletniej pracy a wiem również, że i inni podobnie pracują. Otóż zadawalamy się i jesteśmy w siódmem niebie, kiedy zdołamy wyczerpać program nas obowiązujący, i na tem koniec. Nie rozciągamy pracy w szkole na przyszłość, ale ją lokujemy w teraźniejszości, to znaczy: zamało liczymy się z tem, jakim wychowanek będzie „kiedyś", a energję i siły zużywamy na to, by go „teraz" mieć dobrym.

Mówiąc o wychowaniu, uczono nas, że jest to wzajemne oddziaływanie pokolenia starszego na młodsze i odwrotnie. W obecnych wiejskich warunkach pokolenie starsze pozostawia wiele do życzenia. Droga bezpośredniego oddziaływania na starszych jest utrudniona, pozostaje więc oddziaływanie pośrednie przez dzieci. Tymczasem przekonałem się, że i ten sposób zawodzi. Pokolenie starsze jest tak silne, że się nie daje nagiąć, przeciwnie, wywierając przemożny wpływ, upodabnia do siebie pokolenie młodsze. Rola zatem obecnej szkoły ogranicza się do instruowania w pewnych umiejętnościach, a nie do wychowania w całem tego słowa znaczeniu. Oto przykład z życia, ilustrujący oddziaływanie na dzieci: W jednej z pogadanek na temat: „Jak dzieci spędziły święta" dowiaduję się, iż większość ich piła wódkę. Na zebraniu rodzicielskiem poruszam tę kwestję, starając się dowieść skutków takiego postępowania. Wtedy jeden z ojców odzywa się: Proszę pana, jak ja miałbym sumienie własnemu dziecku w takie uroczyste święto odmówić tej wielkiej radości i rozweselenia, jakie daje gorzałka? A toćbym nie był ojcem! — Dowodzę mu, że tem właśnie wyrządza dziecku krzywdę. Ten jednak nie daje się przekonać.— To co pan mówi, to tylko takie „doktorskie" gadanie. Gdyby wódka była trucizną, państwoby jej nie sprzedawało. Przecież to rząd wyrabia wódkę, a ja myślę, że ci, co rządzą, nie są głupi. — Wątpię, czy go następnie przekonałem.

Za najdonioślejszą zdobycz szkoły uważam takie urobienie młodego człowieka, by on, po opuszczeniu jej

---

albo bardzo ciężkie, albo bardzo lekkie oraz albo bardzo duże, albo bardzo małe. Okazuje się dalej, że ten podział na „olbrzymy" i „karły" stosuje się również do gwiazd o innych barwach — pomarańczowej, żółtej, białej, błękitnej. Wewnętrzna budowa gwiazd przypomina budowę atomu. Jądro odpowiada cząsteczce „alfa", elektrony swobodne są jako cząsteczka „beta", a promieniowanie — jako promienie „gamma". Dla większości gwiazd przeważna część promieniowania posiada długość fali taką, jak promienie Röntgena. Gwiazdę więc można utożsamić z ogromnym aparatem röntgenowskim.

Są metody pozwalające określić ciężary atomowe pierwiastków wchodzących w skład gwiazd. Przyczyny promieniowania gwiazd trzeba szukać, albo w rodzajach materji znanych na Ziemi, albo też w innych typach nieznanych. Jeśli przyjmiemy, że wysoka temperatura i gęstość nie są w stanie przyśpieszyć wytwarzania energji przez materję zwykłą, to staje się rzeczą jasną, iż promieniowania gwiazd nie zawdzięczamy znanym rodzajom materji. Muszą więc istnieć inne jej rodzaje o ciężaracz atomowych większych od ziemskich a więc uranu (92). Nie ujawniają jednak one swej obecności w widmach gwiazdowych, te ostatnie bowiem powiadamiają nas jedynie o budowie atmosfer gwiazdowych. Atomy lżejsze wznoszą się do górnych warstw tychże i one to dają prążki w widmach. Trzeba przypuszczać, że atomy najcięższe opadają ku środkowi gwiazd. Tych „najcięższych" nie posiadamy na Ziemi dlatego, że Ziemia powstała z atomów lżejszych, które „wpłynęły" na powierzchnię Słońca przed oderwaniem wspomnianej „smugi". Promieniując każda gwiazda traci nieustannie masę. Odpowiednio ulega zmniejszeniu wydajność wytwarzania energji, a więc również i jasność rzeczywista. Nie są więc one trwałe tak jak Ziemia, posiadająca atomy promieniotwórcze w minimalnej ilości. Z tego punktu widzenia gwiazdy „starzeją się" bez porównania prędzej niż Ziemia, która traci dziennie tylko 40 kilogramów. „Starzejąc się" przechodzą gwiazdy różne formy: naprzykład ta sama gwiazda może być „Czerwonym Olbrzymem" następnie gwiazdą „Głównego Ciągu" i wreszcie „Białym Karłem". Jest to zdaje się etap końcowy ewolucji gwiazdy. W stanie tym gwiazda promieniuje tak słabo, że unicestwianie się i zagłada materji ustają niemal zupełnie gwiazda w takim stanie uzyskuje możność dalszego życia przez tysiące biljonów lat. Nie wiemy jednak w jakim celu.

murów, nie dał złamać się skażonym wpływom, lecz by idee wyniesione ze szkoły potrafił szlachetnie i z taktem zaszczepiać wśród starszych, nie obrażając ich uczuć osobistych. Szkoła dopnie tego, jeżeli przeniesie na grunt swój *ducha* nowej szkoły. Mojem zdaniem nie tyle chodzi o nowoczesne metody, aczkolwiek będą one pomocą i bodźcem w pracy, ile raczej o stworzenie człowieczeńskiej atmosfery w klasie.

Reformatorzy nowej szkoły głoszą naprzykład, że środkiem do nauki języka ojczystego jest lektura klasowa. Specjalnych podręczników nie uznaje się. Jest to uzasadnione o tyle, że n. p. takie „Wypisy", będące w ręku ucznia przez dłuższy czas, są przez niego po pewnym czasie przewertowane i żadna czytanka potem na lekcji w szkole go nie pociąga. Szkoła twórcza poleca czytanie dzieł w całości, jako kryjących więcej czynników skojarzeniowych i momentów przykuwających uwagę, a zatem skuteczniej urabiających zamiłowanie do czytania. Na to częściowo trzeba się zgodzić. Czy jednak nie odstręczałaby dziecka wielkość utworu? Zauważyłem że dziecko, wypożyczając do czytania, książkę ocenia ją ze względu na jej objętość: „Ta dla mnie za duża" — mówi, gdy mu dawać książkę większych rozmiarów — „mniejsze są ciekawsze", dodaje z przekonaniem. Zaobserwowałem również, że dzieci wybierają z podręczników najprzód mniejsze utwory, potem stopniowo przechodzą do większych. Przychodzi chwila, kiedy wszystkie czytanki dziecko sobie przeczyta, a wtenczas my na wsi podajemy im do czytania pisemko dziecięce lub nawet odpowiednie dziełko. Zgodnie jednak z tendencją nowoczesnej szkoły objaśniam utwór o tyle tylko, o ile to jest potrzebne do zrozumienia nowych wyrazów, by nie zatrzeć piękna utworu. Natomiast często sam czytam dzieciom, by słyszały dobre wzory czytania. Chcę „przez dobre czytanie uderzyć w struny dusz dziecięcych, wydobyć z nich szlachetne tony myśli i uczuć".

Jestem zdania, że nie ta szkoła będzie twórczą, która zmieni swoją powierzchowność, ale ta, która posiędzie duszę. To zaś może zdobyć każda, gdyż czynnikiem, sprowadzającym ducha, jest sam nauczyciel. Wydaje mi się, że sukcesy nowych szkół nie są tyle sukcesami metod i systemów, ile sił nauczycielskich. Szkoła, która wykształci i wychowa „bóstwo człowiecze in actu", będzie twórczą, choćby nosiła jakiekolwiek miano zewnętrzne".

Pisma nadesłane

„Ewangelik Górnośląski", dwutygodnik, poświęcony sprawom religijno - społecznym. Wydawany przez specjalny Komitet pod redakcją ks. Alfreda Figaszewskiego Nr. 1. Rok I. Stron 8. — Katowice 1932. Adres: Katowice, ul. Ligonia Nr. 20. Prenumerata kwartalna zł. 1, cena pojedyńczego numeru gr. 20. — Treść: Od Redakcji. — Żłobek. — Kolęda (wiersz). — Leon Rygier: W Noc Wigilijną (wiersz). — Pierwsza kolęda. — Selma Lagerlöf: Noc Bożego Narodzenia. — Przy Stole Wigilijnym. — J. Papini: Stajnia. — Krótkie wiadomości. — Rzeczy ciekawe. — Odpowiedzi Redakcji. — Porządek nabożeństw. Druk: Drukarnia Ludowa w Mysłowicach.

Pismo to wypełnia odczuwaną od dłuższego czasu lukę w życiu polsko-ewangelickiem na Górnym Śląsku. Nie wiadomo bowiem z jakich przyczyn nie docierały tam nasze pisma polsko-ewangelickie w dostatecznej ilości nietylko z Warszawy, ale nawet z Cieszyna. A tymczasem prasa niemiecka nie zasypiała gruszek w popiele i stosami swych różnorodnych pism i ulotek najróżnorodniejszej treści i formy zarzuca naszych ewangelików, nie pytając się wcale o przyjęcie i wstęp, gdyż czyni to przeważnie bezpłatnie, lub nie liczy się wcale z opłatą. Wraz z prasą niemiecką idzie do naszych ewangelików odpowiednia propaganda. Jeżeli nie jest to dobre wogóle dla naszego kościoła w Polsce, to dla ewangelików na Górnym Śląsku, którzy w 80% są Polakami, lub zniemczonymi Polakami — jest to wręcz szkodliwe.

To też pismo takie, jak „Ewangelik Górnośląski" — ma wielkie i wdzięczne zadanie do spełnienia na swoim terenie. Oby jemu mógł sprostać! — To jest nasze serdeczne życzenie przy powitaniu! W słowie wstępnem od Redakcji „Ewangelik Górnośląski" zaznacza:

„Będziemy prowadzić rozmowy o Słowie Bożem... *Będziemy także nad tem radzić, jak obstać przy naszych prawach w kraju, gminie i w kościele* (podkr. nasze), pragniemy być łącznikiem między Wami (t. j. Górnoślązakami p. n.) a Ewangelikami całego Kraju, całej waszej pięknej i wielkiej Ojczyzny". „Mieszka was spora liczba na tej ukochanej ziemi śląskiej... Otóż Ewangelik Górnośląski zapozna was ze sobą... zachęci do dobrego czynu i ostrzeże przed tem, co szkodzi naszej sprawie".

Deklaracja powyższa Redakcji Ewangelika Górnośląskiego — jest wyraźna i jasna. Bije z niej wiara w słuszną sprawę i we własne siły, oraz młodzieńczy zapał do pracy. Każdy prawy ewangelik Polak — przyklaśnie temu z całego serca, a ten który zna zawikłane stosunki nasze kościelne na Górnym Śląsku i położenie zwykłego kopciucha, w jakie Polacy-ewangelicy zepchnięci zostali przez władze tamtejsze Kościoła Unijnego — ten z ulgą odetchnie, że nareszcie sprawy nasze w naszem piśmie, naszym językiem poruszać będziemy mogli i publicznie je wyjaśniając, domagać się będziemy wobec całego społeczeństwa ewangelickiego na Górnym Śląsku należnych nam ustawowo we własnem Kraju i we własnem państwie praw, których wrodzy przybysze nam bezczelnie odmawiają.

Ks. Figaszewskiemu i całemu Komitetowi Wydawniczemu życzymy z całego serca powodzenia i błogosławieństwa Bożego w wytrwałej a owocnej pracy.

Ewangelisch lutherischer Weichselbote. Erbauungs — und Berichtsblatt. Dwutygodnik. Redagowany i wydawany przez ks. B. Gutknechta w Gąbinie, przy współpracy księży pastorów: J. Busego, pastora-emeryta — z Iłowa, R. Gundlacha — z Płocka, S. Gutscha — z Iłowa, E. Jungto — z Gostynina, E. Kelma z Nowej Wsi, a także panów Kantorów i Misjonarzy. — Wychodzi w niedzielę po 1 i 15 każdego miesiąca. — Nr. 4 rocznik I. 1932. Z uznaniem szczerem witamy to pismo. Inicjatorom i Redaktorom należy się duża wdzięczność i uznanie, że widząc potrzeby swych parafjan — Niemców, a nie mogąc zaspokoić jakiemś istniejącem pismem kościelnem w języku niemieckim, nie uciekli się o pomoc do wydawnictw niemieckich, tchnących duchem dla nas obcym, lecz wzięli się do pracy oryginalnej i poczęli wydawać pismo kościelne niemieckie w duchu szczerego przywiązania do Kościoła, do Kraju i Państwa naszego. Wydawcy „Ew. Lut. — Weichselbote" — zawrócili z drogi na jaką większosc naszej prasy kościelno niemieckiej wepchnięta została czasu minionej wojny, i znowu nawiązali nić z owemi tradycjami przeszłości, kiedy wszyscy ewangelicy w Polsce doskonale się rozumieli. — Bowiem chociaż mówili różnemi językami, to jednak mieli jednego ducha.

Z powyższego pisma kościelnego pisanego w języku niemieckim, tchnie właśnie ten duch obywatelski. Wszystko co tam się znajduje — jest proste i jasne; nic nie czyta się niechętnego lub wrogiego między wierszami, przeciwnie — tak mówili i pisali nasi dziadowie i ojcowie, którzy tę ziemię Polską zamieszkali, ją za swą Ojczyznę przyjęli, ją umiłowali i za nią życie oddawali. — Tym, którzy wydając Ewangelisch Lut. Weichselbote przyczynili się do odnowienia dawnych metod czystych i uczciwych wychowywania obywatelskiego i państwowego ewangelików-Niemców w Polsce — należy się uznanie i życzenie wytrwałej i owocnej pracy.

Dziesięciolecie Gazety Mazurskiej

Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy odezwę od Zrzeszenia Ewangelików-Polaków, który podajemy poniżej.

Ciężka jest dola Mazurów, oderwanych przed wiekami od pnia macierzystego. Przez stulecia całe naród polski nie pamiętał o rodakach, wynaradawianych przez rządy pruskie. Mazury walczyli, słabemi rozporządzając środkami. Przed półwiekiem, kiedy ostatecznie wyrugowano język polski ze szkół, lud mazurski nie skapitulował. Pod wpływem i przy pomocy grona ludzi światłych poczęły wychodzić pisma polskie, czytywane skwapliwie: „Mazur" redagowany przez Zembrzyckiego, „Nowiny Śląskie" ks. Badury (choć wydawane na Śląsku Średnim na Mazurach w licznych rozchodziły się egzemplarzach), od 1896r. — „Gazeta Ludowa" redagowano kolejno przez braci Balirke, wreszcie „Mazur" — przez K. Jaroszyka.

Okres wielkiej wojny nie sprzyjał oczywiście pracy nad uświadomieniem ludności mazurskiej, to też plebiscyt zastał ją nieprzygotowaną i pomimo wysiłków polityczno-oświatowo-kulturalnych, podjętych po zawarciu pokoju, plebiscyt ten nie wypadł na naszą korzyść.

Bardzo intesywną pracę kulturalno-oświatową podjęło założone w końcu 1918r. zrzeszenie plebiscytowe Ewangelików Polaków, którego założycielem jest prof. Jerzy Kurnatowski, pierwszy prezes. Praca ta jednak doraźnych wyników dać nie mogła.

Od 1922r. Zrzeszenie Ewangelików Polaków, (wyraz „plebiscytowe" skreślono z tytułu) zaczęło wydawać pisma perjodyczne i kalendarze.

W pierwszą niedzielę adwentu z okazji poświęcenia w Działdowie domu Zrzeszenia, siedziby Polsko Mazurskiego Towarzystwa ewangelickiego (w domu tym mieści się Muzeum Mazurskie i internat państwowego seminarjum nauczycielskiego) wydano pierwszy numer Gazety Mazurskiej. Pierwszy redaktor, ks. pułkownik F. Gloeh po trzech miesiącach złożył redakcję w ręce sekretarki, p. Emilji Sukertowej, która przez 10 lat z zaparciem się siebie walcząc z trudnościami najrozmaitszego rodzaju, redagowała Gazetę i redaguje do tej chwili. Gazeta pierwotnie drukowana była wyłącznie czcionkami gotyckiemi, zwanemi przez mazurów krakowskim szryftem, stopniowo wprowadzono alfabet łaciński. Jednem z zadań Gazety Mazurskiej było nauczanie Mazurów, w szczególności osiadłych w Działdowszczyźnie i na całym pograniczu Prus Wschodnich — czytania po polsku, aby umożliwić rozpowszechnienie polskiej książki. Zadanie to zostało wypełnione. Miała też Gazeta Mazurska za zadanie zbliżenie Mazurów do narodu i państwa polskiego, kultury i historji polskiej. W miarę możności i temu zadaniu redakcja starała się sprostać. W pierwszym roku istnienia Gazety opracowała p. Sukertowa Kalendarz dla Mazurów na r. 1924. Prace przygotowawcze spowodowały aresztowanie redaktorki przez władze pruskie, więzienie, proces odstawienie pod konwojem do granicy e. t. c. Od tego czasu ukazywał się co rok kalendarz. Rocznik na 1933r. jest dziesiątym z rzędu. Obecny nakład czterokrotnie przewyższa pierwszy.

Kalendarz uwzględniający wszystkie wymagania Mazurów, podkreśla w dziele historyczno literackim polskość Mazur Wschodnio Pruskich, zamieszcza prócz innych, poważnej treści artykółów (rolniczych e. t. c.) bajki, pieśni ludowe, opisy zwyczajów ludu mazurskiego.

Nakładem Zrzeszenia Ewangelików Polaków wydała redaktorka szereg broszurek pisarzy mazurskich: jak pieśni popularnego poety Michała Kajki z Ogródka oraz „Jutrznię mazurską na Gody", Karola Małka z Kisin pod Działdowem, zawierającą przeszło 20 kolęd mazurskich z nutami oraz 30 kilka oracyj starych, zebranych wśród dziadków i babek po wioskach.

Działacze niemieccy zarzucają nietylko Mazurów zakordonowych, ale i tutejszych bibułą antypolską, stosami gazet niemieckich. Byłaby wielka szkoda gdyby Gazeta Mazurską istnieć przestała, zwłaszcza, że od lat 8 pod nagłówkiem: „Nowiny" rozchodzi się w południowych ziemiach woj. poznańskiego, w powiatach ostrowskim i kępińskim, również przez ludność polsko-ewangelicką zamieszkałych.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

W nadchodzącą niedzielę dnia 15 stycznia, odbędzie się

„HERBATKA"

z udziałem Koła Dramatycznego, na którą zapraszamy członków i sympatyków T. P. M. E. Początek o godzinie 20.15.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Ś. P. KS. RADCA HEINISCH.

Zmarł ks. pastor Heinisch, Reformowany Członek Konsystorza Unijnego w Poznaniu, działacz i pracownik Rady kościołów ewangelickich w Polsce. W następnym numerze podamy życiorys Zmarłego.

„MANIFEST" DUCHOWNYCH ANGLOKATOLICKICH.

K. A. P. podaje za prasą katolicką zagraniczną, że „kilkuset pastorów anglikańskich podpisało „manifest" na rzecz połączenia z kościołem katolickim i że „Osservatore Romano" przypisuje wielką wagę do tej deklaracji". Prasa katolicka pisze o wielkich zmianach w kościele anglikańskim. Na podstawie danych należy tę wiadomość — jak podobne informacje K. A. P'a — uważać za mocno przesadzoną i nie odpowiadającą rzeczywistości. Kościół anglikański od początków swego istnienia ma zbliżony do katolicyzmu, kierunek rytualistyczny, który wśród szeregu duchownych ma zwolenników zbliżenia do Rzymu. Z początkiem listopada r. ub. grupa duchownych t. zw. anglokatolickich, sympatyzujących z Rzymem, nie odgrywających zresztą w kościele anglikańskim ważniejszej roli, wydała „manifest" w sprawie połączenia z kościołem katolickim. Przed 3 tygodniami pojawiło się w „Times" oświadczenie dziekanów Chichesteru, Winchesteru i Rochesteru, w którym wybitni przedstawiciele kościoła anglikańskiego stwierdzają, że „manifest" jest wyrazem osobistych poglądów grupy duchownych i w żadnym wypadku nie reprezentuje opinji przeważającej większości duchownych anglikańskich i parafjan. Zdecydowana większość członków kościoła anglikańskiego jest przeciwna myśli połączenia z Rzymem. Ew.-Pol.

WSZECHŚWIATOWE STOWARZYSZENIE CZYTANIA BIBLJI.

Dnia 11 października r. b. odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne Oddziału polskiego „Wszechświatowego Stowarzyszenia Czytania Biblji". Uchwalono m. i. wydać na r. 1933 czytanki codzienne dla czytelników Biblji. Patronat nad Oddziałem polskim objął ks. biskup D. J. Bursche. Ew.-Pol.

UKRAIŃSCY EWANGELICY REFORMOWANI.

Dnia 7 września r. b. Konsystorz ewangelicko-reformowany w Warszawie imieniem Synodu przyjął i zatwierdził przyłączenie się grupy ewangelicko-reformowanej Ukraińców, zamieszkałych na terenie województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, do kościoła ewangelicko-reformowanego. Wśród tej grupy pracują następujący księża: P. Cratt, P. Jaremko,

M. Żurakowski i L. Buczak. Dnia 3 lipca r. b. w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie ordynowany został kand. teol. p. M. Żurakowski, absolwent Wydziału Teologji Ewangelickiej U. W., a dnia 11 września r. b. został ordynowany kand. teol. p. P. Jaremko. Ew.-Pol.

KATOWICE (**Obchód, Święta Narodowego.**)

Dnia 11 listopada w rocznicę Święta Niepodległości tutejsze społeczeństwo ewangelicko polskie z ks. pastorem Figaszewskim na czele postanowiło wziąć udział w nabożeństwie, zorganizowanem przez miejscowe władze kościelne.

Przybyłego na nabożeństwo p. wojewodę Saloniego powitali u wejścia ks. pastor Figaszewski, wizytator Pszczółka mecenas W. Michejda prezes koła T. P. E., dyr. Swistun prezes Zw. Rodzicielskiego, radca Raszka w. prezes Gł. Zarz. T. P. E., p. Danyś członek zastępstwa Zborowego Zboru w Katowicach.

Następnie zebrani gremjalnie udali się do kościoła, gdzie w prezbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele władz, ks p. Figaszewski przedstawiciele organizacji ewang.-Polaków, oraz po bokach poczty sztandarowe.

Wobec wypełnionego po brzegi Polakami ewangelikami kościoła miejscowy pastor Niemiec odprawił krótkie i bez nastroju uroczyste nabożeństwo, co obecnym nasunęło wiele niemiłych refleksyj. Na zakończenie nabożeństwa, już pod nieobecność miejscowego pastora, odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".

W swoim czasie, gdy nabożeństwo oficjalne wojskowe było odprawiane przez ks. senjora F. Gloeha i ks. pastora Figaszewskiego władze miejscowe zboru uważały te nabożeństwa za zbyt manifestacyjne. Gdy nabożeństwo zostało odprawione przez pastora Niemca, cóż się zmieniło. Chyba to, że z kazalnicy padły słowa blade i że samo nabożeństwo, było czemś naprędce zbytem, bo tak jak poprzednie nabożeństwa tak i to, jeśli chodzi o liczbę Polaków, było manifestacją polskości znacznej części tutejszego zboru.

Kiedyż fakt, że w Katowickim Zborze jest blisko tysiąc Polaków, przekona tutejsze władze kościelne o konieczności zainstalowania ks. pastora Polaka jedynego na pięć obecnie urzędujących pastorów Niemców?

Po nabożeństwie w sali szkolnej odbył się poranek dla dziatwy szkoły ewangelickiej. Zgromadziło się blisko 150 dzieci. Po modlitwie za ojczyznę, odmówionej przez ks. wizyt. Figaszewskiego, nauczyciel szkoły p. Stalmach wygłosił stosowne przemówienie, poczem chór szkolny pod batudą tegoż nauczyciela wykonał szereg pieśni.

W radosnym nastroju dzieci rozeszły się, by następnie brać udział w uroczystym pochodzie przez miasto.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 4.I do 10.I r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 3 dziewczynki.

Sluby zawarli: Kurt Alfred Olitz z Stanisławą Heleną Szylską, Mikołaj Damazy Mauersberger z Florentyną Czekajską, Władysław Franciszek Dobrzyński z Wandą Nowak, Stefan Gielba z Eugenją Guse.

Zmarli: Artur Wilhelm Leopold Schultz l. 70 oficjalista fabr., Paulina Lejnert ur. Siebert l. 55 żona wł. domu, Barbara Scheier ur. Geber l. 57 wdowa, Julja Emilja Scheller ur. Reich l. 81 żona przemysłowca, Gustaw Filips l. 5[illegible] kowal, Henryk Buchholtz 1 rok 9 mies. syn robotnika.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

15 stycznia **II niedziela po Epifanji.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. djakon Rüger.*
„ 9.30 rano „ w jęz. niemieckim, *ks. p. Michelis.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. dj. Rüger.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ks. p. Michelis.*
19 stycznia 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ewang. Burchardt.*
20 stycznia 9 rano nabożeństwo komunijne.

Nabożeństwa w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 15.I o g. 10 r. nab. odprawi Ks. J. Kahané

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 15.I do 21.I 33 r.

Niedziela. 15. I. 12.15 Poranek Symf. z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.40 Odczyt. 15.00 Koncert. 16.00 Słuchowisko. 16.25 Płyty. 16.45 Pogadanka. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19,25 Słuchowisko. 20.00 Odczyt. 20.15 Feljeton. 20.30 Słuchowisko. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Koncert. 22.00 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Poniedziałek. 16. I. 12.10 Płyty. 15.35 Skrzynka Pocztowa. 15.50 Płyty 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Opera „Straszny Dwór" 23.00 Muzyka.

Wtorek. 17. I. 12.10 Płyty. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19.30 Pogadanka muzyczna. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Koncert. 22 00 Kwadrans literacki. 23.00 Muzyka.

Środa 18. I. 12.10 Płyty. 15 35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.15 Komunikat Hydrograficzny. 17.20 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Odczyt. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka ludowa. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Recital fortepianowy. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka. 22.40 Odczyt. 23.00 Muzyka.

Czwartek. 19. I. 12.10 Koncert. 15.25 Płyty. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 Komunikat Ministerstwa Rolnictwa. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Dziennik radjowy. 20 00 Koncert. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Orkiestra Cygańska. 23.00 Muzyka

Piątek. 20. I. 12.10 Płyty. 15.35 Lekcja języka angielskiego. 15.50 Płyty. 16.25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19.20 Przegląd rolniczej prasy. 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert. 22.40 Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka.

Sobota. 21. I. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 Słuchowisko. 16.00 Płyty. 16.40 „Piłsudski jako historyk powstania styczniowego"— p. A. Kawałkowski. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Książka rolnicza" 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik radjowy. 20 00 Muzyka. 21.45 Feljoton. 22.05 Utwory Chopina. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.